



Bóg – Honor – Ojczyzna?

Choć od wypowiedzenia przez Josepha Chamberlain'a słów: *Zgodzicie się, że żyjemy w interesujących czasach (...) nie pamiętam czasów, kiedy dzień po dniu dostarczano nam nowych*

powodów do obaw, minął już wiek, to wydają się one nadal aktualnym komentarzem do otaczającej nas rzeczywistości. Przemiany polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, obyczajowe, trwająca wojna za naszą wschodnią granicą, widmo konfliktu zbrojnego w naszej Ojczyźnie, czy kryzys Kościoła w Polsce, wymuszają na nas nie tylko konieczność zarysowania na nowo perspektyw naszego działania jako ludzi wierzących, lecz przede wszystkim redefinicji podstawowych pojęć: Kościół, Naród, Ojczyzna. W wielu z nas pokutuje nadal przekonanie z czasów komunizmu: *Kościół z Narodem, Naród z Kościołem*. O ile teza prawdziwie wzniosła, to jednak nie odzwierciedlała stanu faktycznego. Kościół w swych działaniach zawsze wspierał dążenia wolnościowe Polaków, to jednak wielu członków partii, nie tylko wierchuszka, współtworzyli to wszystko co Naród stanowi, a mimo to nie należeli do Kościoła. Dlatego nie dziwi, że powyższy mit, z którym wyszliśmy z '89 roku dziś rodzi w nas zaniepokojenie, gdy wielu ludzi przestaje aktywnie należeć do Kościoła, a sam Kościół jako instytucja staje się atakiem wielu środowisk. A trzeba jasno dać sobie jasno z tego sprawę, że Kościół instytucjonalny w Polsce nie jest szczytowym osiągnięciem chrześcijaństwa. Nie można jednak pozwalać na to, aby współcześni reformatorzy współczesności jedyną drogą naprawę naszej Ojczyzny widzieli w ideowej walce z Kościołem i opiółowywanie katolików. Myląc tym samym walkę z Kościołem jako instytucją, z chrześcijaństwem, jako wiarą w Boga. Na to ostatnie, chociażby mając na względzie ich zbawienie, nie możemy pozwolić. Bo o ile, nie jest konieczna przynależność do Kościoła, aby być dobrym Polakiem, to już wyznawanie wiary i życie według jej zasad znacząco wpływa na bycie dobrym obywatelem (gotowość do poświęcenia, rzetelna praca, uczciwość) Lista pozytywnych cech chrześcijanina – obywatela jest nieograniczona. Po za tym nie zaprzeczalna jest i nie dająca się usunąć zasługa

wiary chrześcijańskiej w powstania i rozwoju Polski. Niech zatem kolejny numer Głosu Akcji Katolickiej będzie dla nas zachętą do refleksji nad rzeczywistością, w której przyszło nam żyć, a jednocześnie pomoże we właściwym określeniu perspektywy działania. Na razie nie trzeba bronić naszej wiary, na razie trzeba ją mężnie wyznawać, stanowczo opowiadać się za tym co Boże, bo kiedyś przyjdzie nam z tego zdać sprawę Bogu. Życzę abyśmy nie byli sądzeni z grzechów zaniechania.

Ks. Dawid Dzienniak

Oto Matka moja i moi Bracia!

Ta moja pielgrzymka do Ojczyzny idzie po śladach Dekalogu. I oto rozważanie Bożych słów, stanowiących nienaruszalny ład ludzkiej moralności, prowadzi nas na każdym etapie do głębszego zrozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa - czyli istotnej rzeczywistości chrześcijaństwa, naszej wiary i życia z wiary, czyli naszej moralności. Chciałbym tu zapytać tych wszystkich, którzy za tę moralność małżeńską, rodzinną mają odpowiedzialność, tych wszystkich: czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie? Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieważa. Z tego trzeba zrobić ra-

rachunek sumienia !

Oto Matka moja i moi Bracia

Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej niszczyć!

Oto Matka moja i moi Bracia

Tak. Ziemia polska naznaczona jest w sposób szczególny obecnością Matki Chrystusa. Ona jest pierwszą wśród pełniących wolę Ojca - właśnie jako Matka Syna Bożego. Niech zatem przez Jej macierzyńską obecność odnowi się pośród nas świadomość Boskiego ojcostwa. Niech się odrodzi pokolenie braci i siostr Syna Bożego - Syna Maryi”.

ks. Jacek Malewski: Na początku pytanie osobiste, skąd zainteresowanie historią?

Marcin Florek: Kiedyś jeszcze w Szkole Podstawowej w Pstroszycach, do której razem chodziliśmy, w czwartej bądź piątej klasie, na jednej z lekcji historii, kiedy nauczyciel uczący tego przedmiotu obdarował mnie siedmioma piątkami: kiedy pytał, ja odpowiadałem, a za poprawną odpowiedź stawiał piątkę. Dzisiaj wydaje się to takie na wyrost, lecz wówczas troszkę „urośłem”, choć nie wiem, czy to był właśnie „ten moment”, który o tym zaważył, że zostałem historykiem? W szkole średniej, uczyłem się nie najgorzej, choć nie fenomenalnie, byli znacznie lepsi, łapiący kontekst, mający to zacięcie historyczne, mówiąc językiem współczesnym *flow* maniaka historycznego. Po maturze, studia w Krakowie na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które nie były dla mnie łatwe, a po ich ukończeniu w 2002 r. mierzenie się z problemem bezrobocia, które niestety było bardzo duże wśród osób kończących kierunki humanistyczne. Na pewno wpływ na moje zainteresowanie się historią odcisnęli spotkani na mojej drodze ciekawi ludzie, potrafiący z pasją i swadą opowiadać o przeszłości, o czasach w których żyli. Duży wpływ mieli moi nauczyciele

historii, później profesorowie jej naoczni świadkowie, którzy pamiętali np. czasy II wojny światowej, i opowiadali jak radzili sobie w tych „niehumanicznych czasach”. Oczywiście po wielu latach mogę śmiało powiedzieć, że była to babcia Janina, która dużo opowiadała o okresie międzywojnia i życia w cieniu dworu w Pogwizdowie. Ona niejako żyła tamtymi czasami, wyraźnie był to najlepszy czas w jej życiu i stąd ta chęć dzielenia się swoimi przeżyciami.

J.M.: Dlaczego zdecydowałeś się na taką drogę zawodową?

MF.: Czekałem kilka lat od ukończenia studiów (zdobycia kwalifikacji) aby móc połączyć pasję do historii z życiem zawodowym i udało się to w 2010 kiedy to podjąłem się zastępstwa za nauczyciela historii w Zespole Szkół im. Wincentego Witosa w Książu Wielkim, który mieścił się w manierystycznym pałacu wybudowanym na zlecenie biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego przez włoskiego architekta Santi Gucciego. To była dobra szansa w tak ciekawym miejscu, z tak bogatą historią, że nie można było nie skorzystać. W międzyczasie pogłębiałem swoje zainteresowania na studiach podyplomowych z bibliotekoznawstwa i archiwistyki na PAT/UPJPII (w tym czasie nastąpiła zmiana nazwy Uczelni), gdzie również spo-

tkałem ludzi z pasją, profesorów i badaczy przeszłości. W 2012 r., w wyremontowanych obiektach poklasztornych w Miechowie utworzono Muzeum Ziemi Miechowskiej w organizacji, gdzie złożyłem „papier” i dostałem się. I tak zaczęła się ta przygoda trwająca już przeszło 11 lat. Pomimo tego, że droga ta jest raczej kręta i stroma, ale widoki są piękne, tam zawsze coś się dzieje, pieniądze może są niewielkie, ale nie robię tego tylko dla środków. A dziś największą satysfakcję daje uśmiech i wdzięczność odwiedzających nasze muzeum czy bazylikę, gdzie również służymy jako przewodnicy i to jest piękne, gdy ludzie doceniają nasze zaangażowanie, wiedzę i stałą gotowość do pracy.

JM.: Czym jest dla Ciebie Ojczyzna?

MF.: Ojczyzna to ważne słowo, to zbiór wielu pojęć. Można by o tym napisać książkę, może nawet nie jedną. Dla mnie Ojczyzna wiąże się z miejscem i przestrzenią – odgrywa ono tutaj chyba kluczową i najważniejszą rolę – które jest mi najbliższe. To jest Polska. Na początku bardziej czuję się Polakiem a dopiero później Europejczykiem, na końcu, jeśli mógłbym zastosować taką gradację „obywatelem świata”. Ta Ojczyzna ma granice, ma swoją tradycję i historię. Ojczyzna to nade wszystko ludzie tworzący pewną wspólnotę, ale też mający na tym

poziomie najwyższym wspólne cele i interesy. Myśląc o Polsce jako o „Wielkiej Ojczyźnie”, zawsze również, pamiętam o miejscu z którego wyszedłem, i z którym się mocno utożsamiam i identyfikuję czyli z małą ojczyzną, gdzie się urodziłem i wychowałem, gdzie spędziłem swoje dzieciństwo oraz całe dotychczasowe, dorosłe życie. Być może jestem mało ambitny, gdyż jakoś nie tęsknię za tzw. Wielkim Światem.

JM.: Jaki powinien być patriotyzm?

MF.: Jeśli uczymy w szkole dzieci, że patriotyzm, to umiłowanie ojczyzny – tego miejsca pochodzenia lub zamieszkania, i chcemy by te dzieci kochały ojczyznę to sami, jako osoby dorosłe musimy o tym świadczyć, gdyż patriotyzm to nie „puste” słowo, lecz postawa, tam nie ma miejsca na relatywizm i relatywizowanie wartości. Zresztą dziś pojęcie patriotyzmu jest różnie rozumiane i odczytywane przez ludzi, często przez pryzmat własnych poglądów ideowych i patrzenia na świat. A jeśli pytasz jaki powinien być patriotyzm – pewnie wielu będzie powtarzać słowa o umiłowaniu ojczyzny, ale czy stosuje go w praktyce? I jak to robi? Myślę, że kiedy trzeba patriotyzm powinien być „gorący” i „zaangażowany” lecz też nie nachalny i „krzykliwy”. Patriotyzm „nie szuka poklasku”, choć widać,

że dzisiaj dla wielu jest obcy, niezrozumiały, można powiedzieć odległy. W codzienności dnia dzisiejszego powinien manifestować się po prostu poczuciem bardzo dobrze wykonanego zadania, nie odpuszczania, ale stawiania sobie wyzwań, które będzie można zrealizować. Można być dobrym patriotą wykonując rzetelnie zadania w pracy, to już bardzo dużo.

JM.: Dziś coraz bardziej mają znaczenie małe ojczyzny, miejsca skąd pochodzimy. Dlaczego w niej zostałeś i co sprawia, że jesteś jej ambasadorem?

MF.: Tak to prawda, dziś te tzw. małe ojczyzny są bardzo ważne. To miejsce naszego wzrastania, najpierw w rodzinie, później z rówieśnikami w szkole i choć tak pociągający świat, mieniący się milionami barw i kolorów zasysa i wyciąga całe rzesze młodych ludzi, tak pragnących życia na maksie w tzw. „Wielkim Świecie”, a to co piękne jest tak blisko. Raczej nie zatrzymamy młodych przed ucieczką na studia i za lepiej płatną pracą w korporacjach, lecz jest nadzieja, że kiedy zmęczeni i nieco wypaleni przypomną sobie o miejscu, z którego wyszli - o domu i małej ojczyźnie. Ja zostałem, gdyż nie zabardzo wpisywałem się w pędzący świat (i raczej mi tak zostało), nie umiałem sobie wyobrazić siebie gdzieś w innym miejscu Polski, czy świata. Po prostu odpowiadało mi takie życie, trochę spokojne i mogłoby się wydawać leniwe i monotonne ale to tylko pozory. Od kiedy zacząłem pracę w miecho-

wskim muzeum, zrozumiałem, że może to być nie tylko ciekawa i inspirująca przygoda, ale że mogę coś więcej – i nie tylko dla siebie – zrobić. Dodatkowo praca obok wielkiej świątyni, z takimi tradycjami i takim przesłaniem, że dla mnie jako dla osoby wierzącej, praktykującej było czymś wręcz odpowiednim. I po jakimś czasie – jak to pięknie ująłeś – stałem się ambasadorem (choć to WIELKIE SŁOWO), takim lokalnym promotorem tego co najlepsze na tej ziemi, co można jeszcze lepiej uwypuklić i zaprezentować ludziom nie znającym tej historii. Cały czas zastanawiam się jakie formy promocji zastosować by zwiększył się ruch turystyczny i czym przyciągnąć zwiedzających.

JM.: To jak zachęcisz, żeby przyjechać do Twojej małej ojczyzny? Gdzie warto skierować swoje kroki?

MF.: O naszej małej ojczyźnie, której stolicą jest stary Miechów – założony wszak w 1290 r., a poświadczony źródłowo już od 1163 r. – mówi się często ziemia miechowska lub miechowszczyzna. Ta moja mała ojczyzna, z którą tak trudno mi się rozstać – położona nad Nidzią, Szreniawą i Dłubnią – rzekami, które są dopływami Wisły, jest piękną krainą o zachęcających walorach turystycznych. Łagodna wzniesienia dominujące w krajobrazie zachęcają do spacerów i podziwiania do dalekich obserwacji. W Miechowie, gdzie stare harmonijnie łączy się z nowym, można zwiedzić zabytkowy kościół pod wezwaniem Grobu Bożego, który od 28 lat jest bazyliką

mniejszą, zaś w renesansowej kaplicy koniecznie trzeba przystanąć przed najstarszą kopią Grobu Bożego zachowaną na ziemiach polskich i jedną z najstarszych na świecie. Ważnym punktem na mapie turystycznej naszego regionu miechowskiego są pola bitwy raławickiej 1794 r. Warto pamiętać, że w tym roku obchodzimy okrągłą 230. rocznicę Victorii Raławickiej. Jadąc zaś prosto z Kielc, można zjechać z nowowypudowanej drogi szybkie-

go ruchu S7 i wpaść choć na chwilę do Książa Wielkiego by zobaczyć pałac, w którym mieści się szkoła i odpocząć w cieniu starych drzew tworzących piękną otulinę wokół zamku. Jeśli szukacie spokoju i wytchnienia od zgiełku wielkiego miasta oraz zechcecie poznać historię komesa Jaksy – XII wiecznego rycerza, przybawajcie do Miechowa, by poczuć klimat tego prastarego miasta i piękna okolicy.

Marcin Florek – kolega z lat szkolnych ks. Jacka Malewskiego, Dyrektor Muzeum Ziemi Miechowskiej.

Homilia Biskupa Kieleckiego na rozpoczęcie peregrynacji krzyża Pacanów, 15 września 1985 roku

*Czcigodny Księżu Biskupie, miły Gościu, Księżu Prałaci, Kanonicy,
wszyscy Bracia Kapłani, Drogie Siostry Zakonne,
Parafianie Pacanowa i wszyscy pielgrzymi.*

Najmilsi,

Pragnę razem z wami przywitać miłego Gościa, który przybył do Polski i do naszej diecezji z dalekiej Afryki, z kraju Wybrzeża Kości Słoniowej. Jest nim Ks. Biskup Ordynariusz Bernard Agré, z diecezji Man. Witamy Go bardzo serdecznie i dziękujemy Mu za to, że zechciał dziś przybyć na nasze uroczystości ku czci św. Krzyża w sanktuarium cudownego Krzyża w Pacanowie. Jesteśmy szczególnie wdzięczni za to, że przed chwilą, gdy procesja zbliżała się do ołtarza, wziął w swoje biskupie dłonie nasz kielecki krzyż i niósł go wśród nas do tego ołtarza. Dziękujemy Mu za ten gest, który przyczynia się do rozpoczęcia peregrynacji krzyża w Kieleckim Kościele, Przy końcu uroczystości Ksiądz Biskup Agré przemówi do nas. Ksiądz Biskup, Gosé nasz miły, jak już przekonałem się osobiście, jest bardzo radosny, miły, uśmiechnięty. Powie wam, po co przyjeżdża i jak wygląda jego diecezja. Razem z nim będziemy się modlić o błogosławieństwo dla Jego i naszej diecezji. Witam bardzo serdecznie wszystkich obecnych tu kapłanów, wszystkie siostry zakonne, wszystkich parafian i wszystkich pielgrzymów.

Cieszę się, że tak wielka liczba pielgrzymów przybyła na dzisiejsze uroczystości. Wiem, że już wczoraj gromadzili się liczni wierni. Uroczystą Mszę św. odpustową odprawiał Ks. Biskup Mieczysław Jaworski. Dziś w dalszym ciągu Dobry Bóg nam błogosławi. Darzy nas słońcem i pogodą. Cieszymy się razem i składajmy Bogu nasze ofiary, szczególnie owoc naszej pracy po trudnych w tym roku żniwach i pracach w polu. Bóg jest dobry. Chcemy podziękować Mu za to i chcemy Mu ofiarować trud tej pracy w postaci wieńców i obrazów zrobionych z ziaren i kwiatów. Dzisiaj chcę Wam ogłosić wielką sprawę. Chcę w miejscu cudownego Krzyża ogłosić rozpoczęcie nawiedzenia krzyża we wszystkich parafiach naszej diecezji: tego Krzyża, który przed chwilą przynieśliśmy tutaj; tego krzyża, który niósł Ksiądz Biskup Mieczysław w czasie pielgrzymki z Wiślicy na Jasną Górę; tego krzyża, który niosła nasza młodzież tak bardzo do krzyża przywiązana, tego Krzyża, który wszyscy czcimy i kochamy. Pójdzie on od parafii do parafii w naszym Kościele Kieleckim i będzie radością każdej parafii, będzie źródłem odnowy życia religijnego w Kościele Kieleckim.

Wśród nas dzisiaj myślą i sercem obecny jest papież Jan Paweł II. Prosiłem Go, aby na dzisiejsze rozpoczęcie peregrynacji Krzyża przysłał nam swoje błogosławieństwo. Papież przychylił się do mojej prośby i przysłał to błogosławieństwo specjalnym telegramem, który w tej chwili Ksiądz Dziekan odczyta, a który my z wielką czcią stojąc wysłuchamy:

Pragnę stanąć w duchu pośród wiernego ludu diecezji kieleckiej, który pod przewodnictwem swoich Pasterzy, w sanktuarium krzyża w Pacanowie, w dniu 15 września br. da początek peregrynacji krzyża do wszystkich parafii. Nawiedzenie to odbywać się będzie w ramach prac duszpasterskiego Synodu diecezjalnego i będzie ważnym etapem w przygotowaniu do Kongresu Eucharystycznego w Polsce, a tym samym w budowaniu fundamentów pod trzecie millenium wiary Kościoła. Razem z Wami, którzy na co dzień dźwigacie krzyż wołam: „o crux ave, spes unica”. Bo kiedy patrzymy na krzyż, jedyną na dzieję, odnajdujemy w nim siebie: najgłębszą prawdę o sobie, o naszym duchowym wywyższeniu, które jest w Bogu. Ileż musi być wart człowiek, jeżeli Bóg za niego płaci śmiercią na krzyżu. Prawda ta, jest głęboko zakorzeniona w sercu ludzi wierzących w naszej Ojczyźnie, którzy często za cenę ofiary dają jej świadectwo. Diecezja kielecka doznała wielu cierpień w obronie krzyża, doznała ich zwłaszcza młodzież, która upominała się o prawo do niego zdając w ten sposób sprawę z nadziei, która jest w was” (por. 1 P 3, 15). Modłę się za wstawiennictwem Tej, która stała pod krzyżem, Chrystusowej Matki, by prawda krzyża ogarniała Was coraz bardziej, a życie wasze, powołanie i los, coraz bardziej stawały się podobne do Chrystusa. Z serca błogosławię Wasza

wspólnotę i wszystkie wspólnoty, które kolejno gościć będą u siebie wędrujący krzyż i wyznawać przed nim swoją wiarę.

Jan Paweł II, Papież

Najmilsi! W telegramie, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, uderzyły nas słowa, mówiące o wielkiej godności człowieka: ileż musi być wart człowiek, jeżeli Bóg za niego płaci śmiercią na krzyżu! Te słowa nas umacniają i utwierdzają w wierze i w wierności. Tak Bóg umiłował świat, że dał Syna swojego Jednorodzonego, aby śmiercią na krzyżu wszystkich nas zbawił i uczynił dziećmi Bożymi. Ileż jest wart człowiek!

Moi Drodzy, Patrzmy na krzyż i radujmy się! Tak Bóg nas umiłował! Taką mamy wartość! Taka jest nasza godność i wielkość! Bóg dla nas umarł na krzyżu! Godność człowieka określona jest miłością Boga aż do krzyża! Chrystus uniżył samego siebie, stawszy się po słusznym aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej.

W krzyżu odnajdujemy samych siebie, mówi Papież, odnajdujemy w nim najgłębszą prawdę o sobie, o naszym duchowym wywyższeniu, które jest w Bogu. Krzyż jest źródłem naszego wywyższenia do stanu dzieci Bożych.

Chrystus powiedział: gdy będę wywyższony na krzyżu przyciągnę wszystkich do siebie”. Przeżywamy w tej chwili to przyciągnięcie do krzyża. Dlaczego tu jesteśmy? Z jakiego powodu przybyliśmy na te uroczystości? Przybyliśmy tu, moi drodzy, bo przyciąga nas Chrystusowy Krzyż. Bóg poruszył nas wewnątrz swoja łaską. Wyruszyliśmy do tego cudownego sanktuarium, do krzyża, w którym mieści się nasze życie i w, którym samych siebie odnajdujemy. Chrystus wywyższony na krzyżu przyciąga nas, aby nas z kolei wywyższy swojego życia. Patrzcie na otwarte ramiona krzyża! One są zawsze otwarte! Dla nas! By nas przyciągnąć i zbawić! Otwarte ramiona, otwarte serce, przebity bok Chrystusa!

Moi Drodzy, Bóg zawołał na krzyżu: *pragnę*. To nie było pragnie. nie tylko fizyczne, było to przede wszystkim pragnienie serca, Ro pragnie nas. Pragnie naszego serca, naszej duszy, naszej miłości, Bóg jest spragniony i głodny człowieka! *Przyjdźcie do mnie wszyscy* woła z krzyża. Przyjdźcie którzy utrudzeni jesteście upracowani, umęczeni. Przyjdźcie do mnie wszyscy, których ogarnia zwątpienie, cierpienie i ból. Przyjdźcie, a Ja was pocieszę, Ja was umocnię, Ja was ogarnę swoimi ramionami, Ja was przytulę do swojego Boskiego Serca, Ja was ukocham. Przyjdźcie! mówi Chrystus!

Jaka powinna być nasza odpowiedź na pragnienie i głód Boga? Jediną odpowiedzią powinno być nasze pragnienie i nasz głód Boga. Nie wątpię, że taka jest nasza odpowiedź płynąca z serca. Przybyliśmy tutaj z głodu, aby Bogu otworzyć nasze serce, tak jak otwarte jest serce Boga; aby otworzyć nasze

ramiona, aby Boga przygarnąć do siebie, zabrać Go do naszych domów i naszego codziennego życia.

Papież Jan Paweł II pisze do nas, że prawda o krzyżu jest głęboko zakorzeniona w sercu ludzi wierzących w naszej Ojczyźnie, w sercu ludzi, którzy często są prześladowani za krzyż i za cenę ofiary dają świadectwo krzyżowi. Dodaje, że diecezja kielecka doznała wielu cierpień w obronie krzyża. Doznała ich zwłaszcza młodzież. Wiemy o tym! Śledziliśmy przecież wydarzenia minionego roku, spory o krzyż znieważenia krzyża, w Włoszczowie, w Strawczyni i w różnych innych miejscach, z których krzyż jest usuwany.

Gdy Chrystus wisiał na krzyżu, podsunęto mu straszną, szatańską pokusę. Powiedziano Mu: jeżeli jesteś Bogiem, zejźdź z krzyża, a my uwierzemy. W tym kuszeniu pełnym drwiny było nie tylko pragnienie cudownego zejścia z krzyża! Kryło się w nim chyba głębsze, choć może nie uświadomione pragnienie ludzi, którzy wyobrażają sobie, że można ułożyć sobie życie bez krzyża. *Zejźdź z krzyża a uwierzemy!*

Kuszenie Chrystusa powtarza się dzisiaj. Mówi się chrześcijanom: usuńcie krzyż, zdejmijcie krzyż, a będziemy żyć w zgodzie, nic nas nie będzie dzielić! Tej pokusie nie chcemy ulec, tak jak Chrystus jej nie uległ, trwając na krzyżu. Odrzucamy ją!

Krzyż jest tak bardzo zakorzeniony w naszym chrześcijańskim życiu, krzyż jest tak bardzo zakorzeniony w naszym narodowym życiu, że nie możemy sobie wyobrazić innego życia jak tylko przy krzyżu, innego zjednoczenia jak tylko przez krzyż. Dlatego trwamy przy krzyżu, krzyż podnosimy wysoko jako świadectwo naszej wiary i naszego przywiązania do Boga! Krzyż chcemy głosić! Przez krzyż chcemy jedności i wzajemnego zrozumienia. Cieszymy się, że miłość do krzyża w naszym Kościele Kieleckim jest bardzo wielka. Jako wasz Biskup pragnę to dziś publicznie wyrazić w uroczystość Świętego Krzyża i na rozpoczęcie peregrynacji Całej diecezji kieleckiej dziękuje za miłość do krzyża, za czyny, które o tym świadczą, przede wszystkim za wspaniałą pielgrzymkę kielecką, która z Wiślicy podążyła na Jasną Górę niosąc krzyż! Widziałem, jak Biskup niośł ten krzyż: widziałem, jak młodzież niosła ten krzyż; widziałem, jak wierni witali pielgrzymkę i jak całowali, i ze czcią i ze łzami w oczach. Widziałem pielgrzymkę kielecką wchodzącą do naszych Kielc, z kwiatami w rękach i pieśnią na ustach. Widziałem pielgrzymów na placu Jana Pawła II przy naszej Bazylice katedralnej w deszczu, w błocie z krzyżami w ręku. Pomyślałem wtedy: taki jest Kościół Kielecki, tak on idzie radosny, mimo trudności, idzie naprzód do swojego celu. Przechodziły przez inne miasta, Busko, Chmielnik, Morawicę, Włoszczowę, Koniecpol, tysiące

pielgrzymów. Każdy miał w ręku krzyż, zwykły, z gałązek zrobiony, ale wysoko niesiony. Co za wspaniałe świadectwo! Co za miłość do krzyża! Moi drodzy, cieszymy się razem dziś bo Kościół Kielecki kocha krzyż, bo Kościół Kielecki wierny jest krzyżowi i przy krzyżu będzie trwał.

Na placu Jana Pawła II przy naszej katedrze powiedziałem do pielgrzymów, i do mieszkańców miasta: krzyż jest błogosławieństwem! Owoce krzyża w naszej diecezji są wspaniałe! Za nie Bogu dziękujecie. Niech peregrynacja krzyża, którą dziś zaczynamy znakiem krzyża, stanie się źródłem dalszego błogosławieństwa.

Homilia J. E. Ks. Bpa Stanisława Szymborskiego wygłoszona została podczas Uroczystej Mszy Świętej w Pacanowie na rozpoczęcie peregrynacji krzyża w diecezji kieleckiej. Miało to miejsce niedługo po strajkach we Włoszczowie wywołanych decyzją władz o ściągnięciu krzyży ze ścian instytucji publicznych. Zryw młodzieży szkolnej w obronie krzyża w przestrzeni publicznej stał się impulsem dla całego narodu. W swojej homilii Biskup odwołuje się także do inicjatyw związanych z uczczeniem krzyża podczas Pieszej Pielgrzymki Diecezji Kieleckiej na Jasną Górę, wskazując tym samym na wielość form obrony i podkreślania znaczenia krzyża jako symbolu wiary chrześcijańskiej.



MODLITWA W INTENCJI OJCZYZNY

16 czerwca 2024 roku

17¹⁵ Różaniec z rozważaniami

18⁰⁰ Msza Święta

Bazylika Katedralna w Kielcach



REDAKCJA GŁOSU AKCJI KATOLICKIEJ

ks. J. Malewski, ks. D. Dzienniak, B. Tomczyk,
M. Urbańska, A. Janecka, N. Papucka, E. Domagała
akcjakatolicka.diecezja.kielecka.pl

